

Sceptycyzm elitarny

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Zastanawiasz się być może nad pożytkiem sceptycyzmu. Cóż z tego macie — myślisz — że na wszystko narzekacie? Otóż chciałbym Ci wyjaśnić, że sceptycyzm to nie malkontenctwo. Przez niego nie pogrążasz się w permanentnym narzekaniu na świat jaki cię otacza, lecz nabierasz dystansu do rzeczywistości, a przede wszystkim do jej idealnego diagnozowania i przeobrażania. Malkontenctwo polega na naiwnym, bądź demagogicznym dowodzeniu, że przyczyna która skłania nas do narzekania winna być czem prędzej zniesiona, by szczęście i pomyślność mogły zostać upowszechnione. Tym samym malkontenctwo, z uwagi na swój populistyczny charakter, łatwo zwodzi masy, sceptycyzm zaś, w swej czystej postaci, stać się może udziałem jedynie wyrafinowanej intelektualnie części społeczeństwa. Cechą tej ostatniej jest jej rzadkość występowania, a przez to elitaryzm.

Klerokratia może wielu przyciągnąć z racji krytyki pewnych zjawisk, a krytykę każdy lubi, jeśli oczywiście nie w niego samego jest kierowana. Klerokratia nie jest jednak kierowana do wszystkich, gdyż tylko pewna część (jak sądzę — mniejsza), może czytać ją z pożytkiem konstruktywnym, tzn. takim, który nie jest źródłem żadnej z niższych emocji oraz nihilizmu.

Bo w istocie cóż ja mogę zaproponować w zamian szerokim masom, które, dajmy na to, zechciałyby podzielić nasze krytyczne refleksje...? Ano nic. Albowiem nie można przejść gwałtownie od niemyślenia do myślenia w skali powszechnej, od zabobonu do jego braku, od infantylizmu do dojrzałości, etc.

Weźmy przykład. Przychodzi do mnie Jan Kowalski, wzorowy zabobonnik, któremu jednak gdzieś tam ksiądz podpadł, bo za dużo za pogrzeb babki wziął. I taki Jan Kowalski poczuł nagle w sobie antyklerykalny zew, doszedł do wniosku, że dotąd był głupi, a teraz będzie mądry. Pyta się więc:

- Kościół nie mówił mi prawdy i tylko prawdy, prawda?
- Ano nie inaczej, drogi Janie. — odpowiem mu
- I nie jest pewne, że Jezus Chrystus był Logosem, który przedtem jak dał się ukrzyżować w imię naszego powszechnego szczęścia niebieskiego, założył Kościół, ustanowił hierarchię duchowną i dał papieżowi klucze do Watykanu ?
- Tak, nie jest to zupełnie pewne. — upewniam dalej Jana.
- W takim razie muszę porzucić zgubny zabobon, czy i ty odrzuciłeś go?
- Tak, jestem racjonalistą.
- A w co wierzy racjonalista i komu oddaje cześć ?

W tym miejscu zaczynam się plątać, gdyż zdaję sobie sprawę jak mało mam do zaferowania Janowi Kowalskiemu.

- No wiesz, Janie, racjonalista, sceptyk, wierzy w rozum, ale go nie przecenia, cześć oddaje prawdzie, której jednak nie zna.

Jan jest już nieco bardziej podejrzliwy i mniej entuzjastyczny.

- Jak to, czyli racjonalista tak samopas przez życie idzie, nie pyta nikogo jak postępować i co jest dobre a co złe ?
- No nie do końca tak, pyta się o to naturalnego prawa, które drzemie w nim samym, a objawia się poprzez rozum. Odrzucając zabobon racjonalista stara się zgłębiać filozofię i odkrywać prawo naturalne w sobie samym w niezmaconej postaci.

Jan Kowalski spojrzawszy spod byka, odpowiada, że musi to jeszcze przemyśleć i udaje się do domu, pełen zwątpienia. Żałuje nawet podświadomie, że odrzucił dawny zabobon, który przynajmniej dawał mu pewność albo i błogość niemyślenia. Żałuje, że obalił w sobie tę konstrukcję utkaną ze starych prawd i uprzedzeń. Jest gotów chwycić się byle czego, aby tylko odzyskać dawną równowagę ducha.

I oto nadchodzi zbawienie! Nim Jan pogrąży się w samotności domowego zacisza w ponurych myślach, dumając nad konsekwencjami tego co uczynił, pojawia się po drodze inny zabobonnik, ustrojony w kolorowe szatki, przesiąknięte zapachem kadzidełek, z potokiem frazesów o miłości, które przerywa od czasu do czasu na recytowanie niezrozumiałych dla Jana jednostajnych formułek. Jak przedtem na niego uwagi nie zwracał, kiedy zawsze po drodze do kościoła napotykał to чудо, tak teraz z miejsca go zaintrygował.

Po godzinie czasu Jan jest już szczęśliwy, na nowo tryska optymizmem. Dowiedział się bowiem, że przeciwnik Kościoła powinien oddawać cześć bogu Brahmie, który jest nadbogiem dla wszystkich innych bogów, których czci przeciwnik Kościoła zabobonnego. Egzotyczny człowieczek szybko wprowadził go w podstawowe prawdy wiary i dowiódł niezbitie ich wyższości nad starym obrządkiem Jana. Ten cieszył się tym jak dziecko, miał wprawdzie nadal zagrożenie piekłem, ale za to w nadziei mógł mieć pięć rajów, a i bogów pod dostatkiem, mógł w nich przebierać jak w rękawiczkach, miał dowolność - czcił tego który był mu najbliższy, pamiętając jednakże, że największe hołdy winien zbierać sam Brahma, który jednak szybko zirytował Jana, bo miał cztery głowy, co przypominało mu znieawidzoną Trójkę, której kłaniał się dotąd Jan. Ale teraz nasz bohater był już człowiekiem uduchowionym, przeto zaczął pływać w nowych zabobonach jak Kolumb po przestworzach oceanu — odkrywając coraz to ciekawsze rzeczy.

Po roku Jan przystał do wyznawców udekorowanych w inny kolor szatek i palących inne kadzidełka. Wprawdzie musiał zgolić łepetynę, poza kędziorem na czubku, który miał go jednoczyć z bóstwem, przez co śmiali się z Jana sąsiedzi, ale on, człek uduchowiony, nie mógł już zważać na takie drobnostki. Wyższość nowego kultu zdawała mu się oczywista — Kryszna jest najwyższym bogiem, nawet ponad Brahmą, Jezus Chrystus jest jego prawym ramieniem, piekło ma charakter jedynie tymczasowy, a jedyna modlitwa jakiej trzeba się nauczyć jest nadzwyczaj prosta do zapamiętania: "*Hare Kryszna, Hare Kryszna, Kryszna, Kryszna, Hare, Hare, Hare Rama, Hare Rama, Rama, Rama, Hare, Hare*". Obowiązki też nie były uciążliwe, zaliczało się do nich śpiewanie imion boga, zapamiętywanie boga poprzez czytanie, dekorację jego posągów, przyprowadzanie innych, żeby go ujrzeli, zachęcanie innych, żeby mówili imiona boże i t.p.

Po dwóch latach praktykowania Jan, wraz z grupą jemu podobnych, udał się na pielgrzymkę do Indii, aby tam skuteczniej pokłonić się Krysznie i utaplać się w brudnym Gangesie. Przyjechał odmieniony, ale szczęśliwy — złapał wprawdzie dwie choroby po kąpieli w Gangesie, ale poznał jeszcze doskonalszy kult, którego naczelnicy przekonali Jana, że czyni bezbożnie oddając cześć Krysznie, który jest wszakże tylko ósmą inkarnacją Wisznu, z pępka którego wyrasta lotos na którym spoczywa Brahma. Jan zrozumiał z tego tyle, że Wisznu jest ponad Kryszną i to jemu należą się największe względy. Ostatecznie przekonała go do tego możliwość zapuszczenia na powrót włosów (nowemu kultowi wystarczyła tylko kropka na czole). Odtąd rzeka Ganges była mu miłsza niż Wisła, tym bardziej, że wypływa ona z paznokcia na dużym palcu lewej stopy Wisznu, w czym upewniła go święta księga *Wisznuapurana*. Stała się ona nieprzebranym źródłem łask spływających na Jana. Niestety, tylko duchowej natury.

Później jeszcze parokrotnie zmieniał Jan przedmiot swojej czci i zapach domowych kadzi; dziś wielbi jednego z tysięcy znanych mu bogów z panteonu, który objawili mu dziwacy w kolorowych szatkach, praktykuje ascetyzm i wychudł jak indyjska krowa. Tym niemniej jest niezwykle szczęśliwy i zza zapadniętych policzków wyglądają oczy ciągle ciekawe świata ...i nowych bogów.

Wiedziałem od początku, że on mnie nie posłucha, że nie zrozumie, że głupota rodzimego chowu nie jest bynajmniej gorsza od importowanej...

Podobna tematyka na: [Wolność i prawda](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 14-05-2002 Ostatnia zmiana: 07-07-2005)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,13>)

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl